



Z CHŁOPSKIEJ PIERSI.



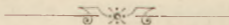
E I  
(Kazimierz Laskowski).



Z chłopskiej   
 piersi.

ŚPIEWKI.

**Serya trzecia.**



WARSZAWA.  
Nakład Księgarni  
A. G. DUBOWSKIEGO.  
91. Marszałkowska 91.

—  
1902.

Дозволено Цензурою.  
Варшава, 19 Марта 1902 года.

\*

\*

\*

Powracam do was, moje śpiewki,  
Jak do kochanej, lubej dziewczki,  
Jak do tej, co mi miękkie dłonie  
Na rozpalone kładła skronie;  
Jak do tej—w lata dziewosłębie,—  
Co mi złościła piersi głębie,  
Co dla mej duszy była kwiatem,  
Skarbnicą sercu, myśli światem;  
Jak do jedynej po rozłące,  
Powracam do was, śpiewające:  
Odwiecznem echem tęsknic, żali,  
Jak do najdroższych ust koralu,  
Jak przed rodzinnym gniazdem podwoje—  
Powracam do was, śpiewki moje!

Powracam do was, ukochane,  
Pod zgrzebną świtkę, pod sukmanę;  
Do waszej nuty, do prostaczej,  
Powracam znowu, ptak tułaczy,

Zasiąść z ligawką przy łuczywie,  
Gwarzyć o orce, siejbie, żniwie,  
O cmentarzykach z Bożą męką,  
O Jasnogórskiej pod sosenką,  
W miesięcznym blasku świecić łzami,  
Krażyć wietrzykiem nad miedzami;  
Na śmiech, wesele, troskę, znoje—  
Powracam do was, śpiewki moje!

Powracam do was, moje śpiewki,  
Może mniej hardy i mniej krewki,  
Może z dorobkiem brózd na czole,  
Mogący własną łamać wolę—  
I w skargach cichszy i w żalobie,  
Może myślący mniej o sobie,  
Może i częściej duchem lotny  
Ku onej drodze bezpowrotnéj,  
Może ze znakiem zapytania:  
Co tam, za słońcem, się wyłania?  
Może mniej dufny w własnej sile,  
Może i bliższy ku mogile,  
Grzebiący dawnych marzeń roje—  
Ale powracam, śpiewki moje!

---

## Chłop se jestem...

Chłop *se* jestem z ojca, dziada!  
Prawowity chłop!  
Tu-m się zrodził, tu uchował,  
Jak ten żytni snop! oj! dana!  
Jak ten żytni snop!

Chłop *se* jestem z ojca, dziada...  
Z najdawniejszych lat!  
Cała wioska mi rodziną,  
«Kuźdy» siostra, brat! oj! dana!  
«Kuźdy» siostra, brat!

Chłop *se* jestem z ojca, dziada...  
Co się zwie na schwał!  
Tu mię chrzcili, tu żenili,  
Tu-m kobietę brał! oj! dana!  
Tu-m kobietę brał!

Chłop *se* jestem z ojca, dziada...  
Tu ksiądz dawał ślub!  
Tu mi życie, tu skonanie,  
Tu kołyska! grób! oj! dana!  
Tu kołyska, grób!





W trzeciej szemrze srebrny zdrój,  
W czwartej pszczelny brzęczy rój...  
A gdy we trzy nutę tną,  
Jakbyś w serce rzucił łą!

Płynie echo:  
Hej, pociechą,  
Hej, tęsknicą, łą!

Cztery struny skrzypki mają...  
Dwie zamarły, dwiema grają,  
Dwiema chodzi smyk...  
Już nie leci krzyk

Radosny...

Już nie szumią czubem sosny...  
Ale z trzeciej skrzypi pług,  
Z czwartej woła nizki próg;  
A gdy we dwie nutę tną,  
Jakbyś w serce rzucił łą!

Płynie echo:  
Hej, pociechą,  
Hej, tęsknicą, łą!

Cztery struny skrzypki mają...  
Choć trzy trzasły, jedną grają...  
Jedną miga smyk...  
Z jednej leci krzyk,

Wesele,

W jednej kosa zbożem ściele,  
W jednej słyhać: wołki «kseb!»—  
W jednej chłopski bije cep...

I, choć tylko jedna tnie,  
 Taką nutą w dusze tchnie,  
     Że brzmi echo  
     Popod strzechą,  
     Co ociera łzę!

Cztery struny skrzypki mają—  
 Cztery struny we mnie grają...

. . . . .



### Z Nowym Rokiem.

Zerwałem se ponad stokiem  
 Wierzbiniową kiść,  
     Żeby było z Nowym Rokiem  
     Śpiewką, majem iść  
         Przed siebie,  
     Śpiewką, majem iść!

Zatknałem se u stragarzy  
 Żytni ziarna kłos...  
     By na łyżkę swojej warzy  
     Zawsze dawał los,  
         Zarodził,  
     Zawsze dawał los!

I wyszedłem hukać w pole,  
 Słuchać różnych ech—

Dole niosły, czy niedole,  
Byle z pod tych strzech  
Swojackich,  
Byle z pod tych strzech!

Czy wierzbina się rozwinie?  
Czy kłós wyda plon?  
Tego nie wiem. Wiem: nie zginie  
Ona nuta, ton,  
Co w piersiach,  
Ona nuta, ton!



### Czem mam zacząć?...

Czem mam zacząć, moje śliczne,  
Noworoczny łan?...  
Gdybym dobra miał dziedziczne,  
Dwory, cugi, włości liczne,  
Szedłbym z wami w tan,  
A hulał!  
Szedłbym z wami w tan!

Hej! poleciałbym kuligiem,  
Cztery siwe wzdłuż!  
Wiózłbym moje zorze migiem  
Przez te pola popod śniegiem,  
Niby wianek róż  
Po bieli!  
Niby wianek róż!

I kapelaby nam grała,  
                   Troje skrzypiec, bas,  
 Ażby echem rozlegała  
 W noc gwiaździstą ziemia cała,  
                   Dwory, chaty, las  
                           I serca!  
                   Dwory, chaty wraz!

Cóż!... ni włości, ni kapeli!  
                   Siwe... były kie(j)ś...  
 Nawet śnieżek nie uścieli,  
 Świętej ziemi nie pobieli...  
                   Szare miasto, wieś  
                           I doła!  
                   Szare miasto, wieś!

Jedno tylko pozostało  
                   Za bogaty plon:  
 To, co w dworkach rozbrzmiewało,  
 Co po chatach «wej» hukalo—  
                   Skoczna śpiewka, ton  
                           Serdeczny,  
                   Skoczna śpiewka, ton!

To w zapustnym, jak dziś, czasie  
                   Złożę u stóp wam;  
 Pójdą drzazgi w obertasie,  
 Po krakowskim brzęknę pasie  
                   I hołupca dam  
                           Z mazurska!  
                   I hołupca dam!

I choćby pierś trzasnąć miała,  
    Śpiewać będę rad,—  
Bo się wspomni ściana biała,  
Co te echa odbijała,  
    Dworek, ojciec, dziad  
        I szczęście...  
Dworek, ojciec, dziad!

Znów zadzwoni myśl kuligiem,  
    Jak leciała kie(j)ś,  
Znowu siwki pomkną migiem  
Przez te pola popod śniegiem,  
    Przez tę moją wieś,  
        Kołyską!  
Przez tę moją wieś!

\*

### Gdybym tak mógł...

Gdybym tak mógł,  
    Jak nie mogę...  
Zarusieńko sedbym w drogę,  
Jeno copkębym nasunął,  
Od ochoty w garście splunął;  
Jeno dębcał wziół sękaty,  
Grudkę soli, chlebuś w szmaty;  
Jeno spożrał po tem niebie—  
I takbym se sed przed siebie,  
    I takbym se sed,  
Het przed siebie, het!

Za tą zorzą, za złoconom,  
Ku swojackim, rodnym stronom,  
    Między ludzi sed,  
    Het przed siebie... het!

Zebym tak mógł,  
                                    Jak nie mogę...

Wnetki pojonbym niebogę,  
Jaką Maryś albo Zoche,  
By kochania było troche!  
Swoje gniazdo i kobita,  
Szmatek ziemi, snopek zyta,  
Chalupina syta nowo,  
Swoje serce, swoje słowo...

    Zrazubym ją broł,  
    Na zapowiedź doł;

A po «trzeciej» mało-wiele  
Kupił wódki na wesele...  
    I... coby Bóg doł,  
    Tobym w garści miol!

Gdybym tak mógł...  
                                    Cóz! nie mogę!

Ni jo Zochy... ni mi w drogę,  
Ni jo ziemi... ni jo chaty...  
Jeno w garści kij sękaty,  
Jeno w sercu załość ściska,  
Jeno w oczach łza polyska,  
Jeno dusą smętek chodzi,  
Popłakuje a zawodzi...

Jeno tylo mom,  
Ze se casem grom,  
Ze se casem śpiwkę utnę,  
Gdy nadleczę myśli smutne,  
Gdy ostanę som  
Z mojom myślom—łzom!

\*

### Gdyby mi Bóg doł...

Gdyby mi Bóg doł,  
Zebym miał, co chciol...  
Zarusieńko, jak cłek stoi,  
Bieg(ł)bym ku wsi, ludzie moi,  
Samem szczęściem siol  
Dokola,  
Samem szczęściem siol!

Coby komu trza..  
Ja mu zaro: na!  
Cy to grontu, cy pas(t)wiska..  
Nie świecilaby z poblizka  
Ani jedno łza—  
Krewniacka!  
Ani jedno łza!

Komu grontu, bloń,  
Komu bydle, koń..  
A drugiemu przyodziewek,  
A jenszemu przygarść śpiewek,



Ze choć w pasik dzwoń  
Kowany,  
Ze choć w pasik dzwoń!

Zaginąłby wraz  
Przednówkowy c(z)as...  
Bo cy na siéw, cy na zycie,  
Ziarna rozdałbym obficie—  
Niechby rosło w pas  
Kłosiste,  
Niechby rosło w pas!

Cobym jeno miół,  
Tobym z serca doł—  
Tu dospomóg(ł), tam wygodził..  
Takbym, moi ludzie, chodził...  
Samem szczęściem siół  
A dolą,  
Samem szczęściem siół!

Juzbym wiedziół ja,  
Cegój komu trza...  
Na ten przykład, choćby Łuce,  
Co to siedzi na półwłóce,  
Dolbym ciolki dwa  
Parzyste,  
Dolbym ciolki dwa!

A znów stary Jon—  
Tenby boru wzion...

Niechby dłużej nie bidował,  
Stodoline wysykował  
Na zebrany plon  
Z półrolka,  
Na zebrany plon!

Takbym chodził wsiom,  
Darzył tem, czem mom;  
A jakbym włoz do Marysie,  
Do kochania—tobym jój się  
Ochfiarował som  
Na zawdy,  
Ochfiarował som!

\*

### Klekce bociek na stodole...

Klekce bociek na stodole,  
Klekce...  
Co mi z tego, kiej mnie żadna  
Nie kce!  
Co mi z tego, że klekoce  
Bociek,  
Skorom łzami w samotności  
Ociek!  
Kiej wzdycha serce w maju,  
By sośniak na rozstaju!  
Kiej człek, by gład u drogi,  
Przez swojej, przez niebogi!



Niechże która serce ku mnie  
Nagnie,  
Bym zaśpiewał, jak te ziabki  
W bagnie!  
Bym i ja miał swą dolę,  
Kiej bociek na stodole,  
Kiej słowik darł się w maju!  
A wyjdźże która! Raju!



### M a z u r.

Rozśpiewała się skrzypeczka  
Druha!  
«Uciekła mi przepióreczka...»  
Hu! ha!  
Żebyś chciała w sercu ino  
Czytać,  
Dałabyś się wnet, ptaszyno,  
Schwytać!  
Oj! schwytać się, ptaszyno!  
Oj! objąć się, dziewczyno!

Uwilbym ci takie gniazdko,  
Uwil...  
Zeby do cię księżyc z gwiazdką  
Mówił!



Mam cię, ptaszku! Grać mi ładnie!  
Hu! ha!  
Jak zapłacę, czapka spadnie  
Z ucha!  
Na bok, ludy! Będzie taniec .  
Chybki—  
Ze nam, Maryś, nie nadążą  
Skrzypki!  
Oj, trzeba przyzwać basy  
Na gody, na wywczasy!  
Zmówiny, zrękowiny,  
Wesele, oczepiny!  
Hu, ha!

\*

### Czasem w piersiach...

Czasem w piersiach, jak w izbie,  
Gdy zasiądzie gromada  
I na ławach, na przyzbie  
O «cudeńkach» powiada...  
Gdy to starzy: baj, baju,  
A u młodych ochota...  
Czasem, niby z wyraju,  
Wraca w piersi baśń złota.  
Wraca nutą serdeczną  
I wspomnienia rozkłada,  
Jak w odwieczną świąteczną,  
Gdy się zbierze gromada...

To o serce zawadzi,  
To uchyli do duszy,  
To ci czoło wygładzi,  
To znów łzami poprószy;  
To wzdychaniem zagadnie,  
To weselem zadzwoni;  
To, jak wicher, przypadnie  
I hen myśli rozgoni;  
To zarodzi łzę w oku,  
To coś szepnie do ucha...  
To zawiśnie u boku,  
Kiej po ślubie młoducha,  
Niby w boru gdzieś echo,  
Lata kołem a gada...  
Jak w tej izbie pod strzechą,  
Gdy się zejdzie gromada.

Czasem w piersiach, by w chacie,  
Świtaniego w rozbrzaski,  
Wiszą w złocie, szkarłacie  
Malowane obrazki...  
Jak po ścianie bielonej  
Dokoluśka pierś ściele:  
Palma, wianek święcony,  
Siewny snopek a ziele.  
Dokoluśka świętości  
W barwnych szatkach, koronie,  
Że aż serce z radości,  
Niby lampka, ci płonie.  
Cała dusza promykiem,  
Jakbyś gwiazdek narzucił,

Jakbyś właśnie pątnikiem  
Z Jasnej Góry powrócił;  
Jakby w święto o wiośnie,  
Chorągwiami myśl wieje;  
Biją dzwony radośnie,  
Wszystko wokół jaśnieje.  
Tak ci błyska świat wszędy,  
Tak ci duszę utula,  
Jakbyś kwiaty rwał z grzędzy,  
Jakbyś miody brał z ula.  
Taka dola pod majem,  
Tak ci nie da nic szlochać...  
Jeno piersi ścieżajem,  
Jeno klęknąć a kochać!

Czasem w piersiach, by w grobie,  
Czasem w duszy, jak w trumnie—  
Myśl zawodzi w żalobie,  
Rozpacz woła: Pójdź ku mnie!  
Taka pustka cię gniecie,  
Tak niedobrze, tak boli...  
Jak bez matki na świecie,  
Jak bez chleba, bez doli;  
Tak tęsknicą coś poi,  
Tak potarga w strzęp siły...  
Że się serce nie boi  
Tej prawdziwej mogiły;  
Żeby rade porzucić  
To, co wzięło z powicia...  
Byle odejść... nie wrócić,  
Byle odbiedz od życia;







Ostanie im nocką jasną  
Misiączek złoty,  
Misiączek złoty!  
Będą miały pod głowiny  
One wzgórza a doliny,  
Moje sieroty—przez ojca,  
Moje sieroty!

Będą miały i matula  
Krzyżyk u drogi,  
Krzyżyk u drogi!  
I figurkę wedle wioski  
Z obrazikiem Częstochowskiéj,  
Moje niebogi—serdeczne,  
Moje niebogi!

Zostawię ja im u ludzi  
Hojny przysiewek,  
Hojny przysiewek!  
Trochę woli, trochę doli,  
A gdy w sercu co zaboli,  
Przygarstkę śpiewek—od ucha,  
Przygarstkę śpiewek!

Będą sobie wej chodziły  
Z progu do progu,  
Z progu do progu!  
Nie sumując, przytupując,  
Dobrym ludziom przyśpiewując,  
Ludziom a Bogu—na chwałę,  
Ludziom a Bogu!

Może który wróbnik ćwierknie  
Lepiej tatula,  
Lepiej tatula!  
I wydzwoni takie echa,  
Ze poleci za nim strzecha,  
Zgrzebna koszula—pierś chłopska!  
Zgrzebna koszula!

Może zagra, a utrafi  
Na takie gody,  
Na takie gody,  
Że za nutą, za skrzypicą  
Pójdą ludy okolicą,  
Jak wiosną wody—do morza,  
Jak wiosną wody!

A on będzie grał, zawodził,  
Pociągał smykiem,  
Pociągał smykiem!  
Aż usłyszy, choć niemowa,  
Aż zatętni bór, dąbrowa  
Siwym konikiem—kowanym,  
Siwym konikiem!

Nie ostawię przez niczego  
Sierotek z wdową,  
Sierotek z wdową!  
Będą miały na tym łanie:  
Dobrych ludzi i kochanie,  
Śpiewki nad głową—a zorzę,  
Śpiewki nad głową!



### Rach-ciach! ciach-ciach...

(W Z a p u s t y).

Rach-ciach! ciach-ciach! od komina!  
 Poszli w taniec Stach, Ulina,  
 A za Stachem, za Ułisią  
 Śmiga Józwa w pól z Marcysią;  
 Dalej kołem Wawrzon z Jagną  
 To podskoczą, to się nagną.  
 Maciek tudzież za Wawrzonem  
 Kręci Nastką, kiej wrzecionem;  
 Walek dopadł swojej Kasie,  
 Pochwycił ją, ujął w pasie,  
 Co przytupnie przed skrzypicą,  
 To potrząsie, kiej kłonicą;  
 A za Walkiem, za Kasienią  
 Inne pary aż się mienią:  
 Janek z Zośką, Ewka z Grzelą...  
 Oj! weselaż się, weselą, —  
 Bo to przecie zapust idzie...  
 Rach-ciach! ciach-ciach! wódki, żydzie!



(W P o p i e l e c).

Rach-ciach ciach-ciach!...—Pst! nie można!  
 Świr!... świr!...—Cichoj, bo rzecz zdrożna!  
 Ojże moja!...—Nie wypada!  
 A tu dusza śpiewać rada,

A tu jeszcze w piersiach dzwoni,  
Za dziewczuchą oko goni;  
Jeszcze serce lgnie ku Kachnie,  
Choć już śledziem w izbie pachnie;  
Choć co olej, to nie sperka,  
Za dziewczuchą człowiek zerka;  
Choć natura w chłopie słaba,  
Post czy nie post—duchem baba!

Rach-ciach ciach-ciach!... Będą smaki...  
Przyniósł Maciek dwa mleczaki;  
Świr! świr! strzepnął po cholewie:  
«Naści, Kasiu! niech nikt nie wie...  
Ojże moja, skarby, słonko,  
Nie wstyduj się, przetrąć dzwonko;  
Smakowity, aż zeń cieknie...  
Naści, póki proszę pięknie;  
Chwyć od główki, to się nadrze...  
Bo ci wsadzę za zanadrze,  
Bo cię śledziem wysmaruję  
I matula wnet poczuje!»

Rach-ciach!... Maciek wedle Kasie—  
Śledzia w garści, oną w pasie!  
Świr... świr!... siedzą sobie w kupie,  
Przekąszając, że aż chrupie;  
Gęba dwie ma aż roboty—  
Bo i jadło i zaloty,  
Lecz widocznie jej lubuje,  
Bo co przelknie, to całuje;

Co przekąsi, co się naćka,  
Maciek Kaśkę, Kaśka Maćka;  
Nie żałują sobie smaku  
Ni w miłości, ni w mleczaku!



### Pojechałem do Łowica...

Pojechałem do Łowica  
Na walny jarmarek,  
Kupiłem se łokieć bica,  
Za zarobne u szlachcica,  
I pęczek fujarek,  
I pęczek fujarek.

Teraz jeno z bicza hukam,  
Na fujarce grywam,  
Za dziewczuchą zerkam, kukam,  
Póki swojej nie wyszukam...  
I tak sobie śpięwam,  
I tak sobie śpięwam:

«Choćby w kiesce talar bity,  
Przyodziewek cienki,  
Nijak chłopu przez kobiety:  
Chodzi jak niesamowity,  
Jak przez prawej ręki,  
Jak przez prawej ręki!

Miej choć grosza, kiej u żyda,  
Opływaj w gadzinie,

W polu bięda, w izbie bięda...  
Zawdy ci się babsko przyda  
O kuźdej godzinie,  
O kuźdej godzinie!

Czy to pośmiać się przed nocą,  
Czy zasiąść przy misie,  
Choćby wyprać, kiej jest o co,  
Gdy się ręce rozochocą,  
Zawdy przyda ci się,  
Zawdy przyda ci się!»

Tak se chodzę, przyśpiewując,  
Czupczyna na ucho!  
W samotności nie sumując,  
Między ludźmi przepatrując  
Za swoją dziewuchą,  
Za swoją dziewuchą!

Trza mi takiej, co to gładka  
Na gębie i w sobie...  
Choćby za nią pani matka  
Nie dawała ani płatka—  
I tak się dorobię!  
I tak się dorobię!

Choćby przyszło i samemu  
Wyprawić wesele,  
Byle była «po mojemu»,  
To się «w dwoje» nie dam złemu!  
Biedę przez łeb zdieleń,  
Biedę przez łeb zdieleń!



Choćby była przez pońcoski,  
Przyodziewek sprawię!  
Takiej szukam pośród wioski...  
A nie znajdę—małe troski!  
Poszukam w Warszawie,  
Poszukam w Warszawie!

Boć tam dziewczuch... w morzu wody!  
Różnego gatunku!  
Kiej maliny, kiej jagody!  
Pojmie jaką człek z urody,  
Kuli opierunku,  
Kuli opierunku!



**Zebyś mi ty, Kuba...**

Zebyś mi ty, Kuba,  
Uzyczył sukmany...  
Zadarłbym se czuba,  
Posedbym se w tany!  
Posedbym se w tany,  
Zanuciłbym wtórem—  
Jeno mi sukmany,  
Jeno capki z piórem!  
Jeno mi, mój Kuba,  
Skrzypka a kobiety...  
Zadarłbym se czuba,  
Śpiewał jako i ty!

Zebyś mi ty, Kuba,  
Odstąpił dziewczyny...  
Zadarłbym se czuba,  
Zrobił zrękowiny!  
Kurka pod pazuchę,  
Gorzalka a piwo,  
Potem za dziewczuchę  
I na ślub z wotywą!  
Potem na weselu  
Kuźden rad a syty...  
Kuba, przyjacielu,  
Wszyćko jako i ty!

Zebyś mi ty, Kuba,  
Dał sierpa a kosy...  
Zadarłbym se czuba,  
Ciąłbym pszenne kłosy.  
Jakbym śmignął stałą,  
Pociągnął oselką,  
Szłoby echo dałą,  
Nad szarą Wiselką!  
Byłby snop na snopie,  
Niby wianek wity...  
Kuba! wierzaj, chłopie,  
Wszyćko jako i ty!

Zebyś mi ty, Kuba,  
Gospodarkę zwierzył...  
Zadarłbym se czuba,  
Chlebuś korcem mierzył!

Chowałbym gadzinę,  
Bydlątka, konisie;  
Chłopaka, dziewczynę—  
Staszka i Marysię!  
W dobrem czy to w biedzie  
Miałbym szkaplerz szyty...  
Kuba, mój somsiedzie,  
Wszycko jako i ty!

Udzielże mi tego,  
Jak cię piknie proszę...  
Nie zrobię nic złego,  
Sukmany nie znoszę!  
Nie rzucę kobiety,  
Nie stracę zagonka,  
Boć ja, jako i ty,  
Z pod jednego słonka!  
Boć ja, jak wy, Kuba,  
Tutaj kołysany;  
Kiej złym—to do czuba,  
Dobrym—choć do rany!  
Kiej mnie kto zniewoli,  
Bierz do ostatniego,  
A niech co zaboli—  
Nie daruję swego!  
Jak śpiewam, to śpiewam,  
Kiej szlocham, to szlocham!  
W nogi, kiej się gniewam,  
Do mnie, kiej pokocham!



**Inakszego, skrzypki, grajcie...**

Inakszego, skrzypki, grajcie,  
Kiedym z wami sam...  
Toć wesela już nie rajcie,  
Ni tą nutą pocieszajcie,  
Którą innym gram  
Na zorze!  
Którą innym gram!

Łacniej na ból cudzy rada,  
Niż na własne lzy,—  
Gdy człek jeno z duszą gada,  
A tęsknica go opada,  
«Nie zradzicie» wy,  
Skrzypeczki!  
«Nie zradzicie» wy!

Na nic wasze śpiewki, granie,  
Na nic skoczny ton,—  
Kiedy w myślach wczora wstanie,  
Gdy zarosi piersią łkanie,  
Serce, kiej ten dzwon,  
Uderzy!  
Kiej pogrzebny dzwon!

Inakszego, skrzypki moje!  
Doma ja a wy...

Izba pusta... toć nas dwoje...  
Przepłynęły srebrne zdroje,  
Pozłociste sny  
Tęczowe!  
Lepszej doli sny!

Już ich dla mnie nie wydzwoni  
Żadna struna, nie!  
«Nie dozgonić» we sto koni,  
Co się w byłą nockę schroni,  
Co zapadnie w ćmę  
Minioną,  
W zagubioną łzę!

Nie odnaleźć, nie odszukać,  
Co zronione raz!  
Darmo rajem ze strun hukać—  
Własnej duszy nie oszukać...  
Dwoje tylko nas,  
Skrzypeczko,  
Nikt nie «słysza» nas!

Ktosik idzie... Wesołego!  
Już uchylił drzwi...  
Niech nie «uźry,» że łyzy biegą,—  
Zagramy «se» inakszego,  
Gdy będziecie wy,  
Skrzypeczki,  
Tylko ja i wy!



**Na inną nutę, skrzypko, graj...**

Na inną nutę, skrzypko, graj,  
Niech smyk żałośniej brzęczy!  
Powiędły kwiaty... minął maj...  
Ni śladu z dawnej tęczy!  
Jesienny wicher polem gna,  
Zawodzi nad dąbrową.  
Na duszy smutno... w oku łza...  
I chmury ponad głową.

Na inną nutę, skrzypko, dzwoń,  
Na inną, skrzypko druho!  
Odbiegła wiosna w głuchą toń,  
Nie pójdę w tan z dziewczuchą.  
Nie będę śpiewał: «Moja-ś ty!»  
Przy sercu nosił kołem.  
Na duszy smutno... w oku łzy...  
I chmury ponad czołem.

Na inną nutę, skrzypko, dzwoń...  
Na inną... «dudu, dudu!»...  
Widzisz... szmat życia... pusta dłoń!  
Toć szkoda łez i trudu!  
Jesienny wicher polem gna,  
Zawodzi nad dąbrową...  
Na duszy smutno... w oku łza  
I chmury ponad głową.

.....

Zagrała skrzypka... Gra i gra!  
Ej wodzi-ż smykiem, wodzi!  
Jakoś lżej duszy... Sen, czy ćma,  
Czy nowa tęcza wschodzi?  
Na świecie jakby młody maj  
Z kochaniem w blaskach słońca.  
Hej, skrzypko druho, graj-że, graj,  
Daj marzyć tak do końca!



### Żebyście wy, moje skrzypki...

Żebyście wy, moje skrzypki,  
    Jaką siłę miały,  
Grałbym na was nocką ciemną,  
    Grałbym w dzionek biały;  
Świtaniego i o zmroku,  
    Doli i niedoli,  
Ciąłbym smykiem po was, skrzypki,  
    Kiej plugiem po roli;  
Od uwrocia po uwrocie  
    Strunami czteremi  
Wodził smykiem, niby sochą  
    Po tej świętej ziemi...  
Skiba w skibę, piędz przy piędzi,  
    W dni jasne czy lute,  
Chodził z wami gościńcami  
    I siał śpiewkę-nutę...

Zagrałbym wej po tej drodze,  
Co ku wioskom leci,  
W chałupinie przy kominie,  
Nad kołyską dzieci;  
Zagrał starym o miesiącu,  
Gdy już sierp na niebie...  
Wyorałbym smykiem wszystko,  
Wszystko wysiał z siebie!

Żebyście wy, moje skrzyпки,  
Jaką siłę miały,  
Jużby chyba ludzkie oczy  
Łzami nie patrzyły;  
Jużby słońko nie schodziło  
Z błękitnego nieba,  
Jużby chyba żadne usta  
Nie łaknęły chleba;  
Hej, nie byłoby mogiłki,  
Nie było kurhanka  
Bez deptanej żalem ścieżki,  
Święconego wianka;  
Jużby chmury nie krążyły  
Po rodzajnym lanie,  
Jużby miały niskie chaty  
Jednakie kochanie;  
Jużby biegła myśl jednaka  
Po opłotnym chruście,  
Jużby byli wszyscy społem  
Jakby po odpuście;  
Jużby mieli serca czyste,  
Spłomienione w zorzy,



Jużby było godnie święto,  
Jak rok długi Boży!

Ale cóż... wy, moje skrzypki,  
Przez nijakiej siły...  
Tyla jeno, że umiecie  
Zaćkać u mogiły;  
Że się czasem za dziewczuchą  
Raźniej smyk wywinie;  
Że przytupnie na weselu,  
Że krzyża nie minie;  
Że kiedy wam wieś zapachnie;  
Z wiaterkiem zaleci,  
Grają echem cztery struny,  
Każda rosą świeci!

Ale cóż wy... moje skrzypki,  
Przez nijakiej mocy...  
Ani serca wam ściężajem,  
Ni słonka o nocy.  
Chociaż gracie... gracie... gracie...  
Tyla z tego grania,  
Że lżej jeno iść tęsknicą,  
Wyglądać kochania;  
Tyla jeno, że człek dufa,  
Kiedy pierś wezbrana...  
Tyla jeno, skrzypki moje!  
Danać moja, dana!



## Do Ojcowa.

Chociaż mam w szacunku  
Lekarską poradę,  
Nie chcę żadnych «badów,»  
Do Ojcowa jadę.

Do Ojcowa jadę,  
Bo mi tam lubuje,  
Gdzie człek wedle siebie  
Wszycko swoje czuje.

Swoją ziemię wokół,  
Swe chmurki u głowy;  
Do Ojcowa jadę,  
Do skały Pieskowejj.

Toczy się «kowany»  
Nad prądnickim brzegiem,  
Zdała, kiej kurhany,  
Świecą Tatry śniegiem.

Toczy się «kowany,»  
Świecą Tatry, świecą;  
Za tobą, przed tobą  
Dziwne echa lecą.

Niby stare baśnie,  
Niby szept pacierzy,  
Niby one dzwony  
Z maryjackiej wieży.

Dziwne jakieś echa  
Od skalistej groty,  
Co się błyszczy w rosie  
Kiej miesięczek złoty.

Grają echa, grają;  
Serce usłyszało,—  
Groto moja, groto!  
Skało moja, skało!

Niedarmość ojcowska,  
Niedarmość wykuta,  
Skoro i ojcowska  
Śpiewa w tobie nuta!

Niedarmość ojcowska,  
Niedarmość kowana,  
Skoro po dawnemu:  
Danać moja, dana!

Danać moja, dana!  
Wali lud od Skały  
W bieluśkich sukmanach,  
Niby obłok biały...

Wali lud od Skały,  
Od wzgórką do wzgórką,—  
Czapki kieby zorze,  
Przy baranku piórka.

Skrzypiciel z basistą  
Tną «chmiela» od ucha;

Kwapi się pan młody,  
Boczy się młoduca.

Trafiłem snać dobrze...  
Wesele w Ojcowie!  
Daj gęby, dziewucho!  
Wróciło mi zdrowie!

Daj buzi, dziewucho,  
A pójdziewa w tany—  
Na tę samą nutę,  
Co w grocie kowanój!

Na tę samą nutę,  
Co grota kowana...  
Grajku, krakowskiego!  
Danać moja, dana!



### Hej, żeby tak...

Hej, żeby tak w garści socha—  
Iść warkoczem skib,  
Orać dla tych, co się kocha,  
Na powszedni chléb—o wiośnie,  
Na powszedni chléb!

Hej, żeby tak wodzić plugiem...  
«Odsie!» «wišta!» «kse!»  
Ponad Wisłą, Narwią, Bugiem,

Tam, gdzie serce rwie—i dusza,—  
Tam, gdzie serce rwie!

Hej, żeby tak ziarna z korzec  
Na tysięczny plon,  
Niechby rosło, jak proporzec,  
Jak radosny dzwon—szumiało,  
Jak radosny dzwon!

Hej, żeby tak cztery siwe,  
Bicz konopny... hej!  
Huknąć! jechać w dni szczęśliwe  
O wiosence tej—złocistej,  
O wiosence tej!



### W i o s e n k a.

Zapłaciło zimie  
Słonko szczerem złotem,  
Żeby nam wiosenkę  
Wypuściła lotem;  
Żeby ją puściła  
Na ziemię, na wolę,  
Po zielonej steczce  
Na oranę rolę;  
Żeby ją puściła  
Na gaje, na niwy,  
Na radosny dzionek  
Po nocce tęskliwój.

Zapłaciło słońko  
Szczerem złotem, skrami,  
Żeby już wiosenka  
Była między nami;  
Żeby już chodziła  
Kwieciem po przełęczy,  
Umajona rutą,  
Malowana w tęczy;  
Żeby już chodziła,  
Zmrokiem czy świtaniem  
Runią po zagonach,  
Po sercu kochaniem;  
Żeby już chodziła,  
Żeby już śpiewała,  
Żeby po chatynach  
Zorzą zaglądała;  
By zajrzała zorzą,  
Zadzwonila śpiewką,  
Była polom rosą,  
A sercu rozgrzewką.

Zapłaciło słońko  
Ze złotej skarbonki...  
Przyniosły wiosenkę  
Na skrzydłach skowronki;  
Przyniosły na skrzydłach,  
Rozpięły pod niebem,  
Nad dolą, niedolą,  
Nad powszednim chlebem;  
Przyniosły, rozpięły  
Po niebie, po ziemi,

Napoiły serca  
Myślami słodkimi.  
  
Zapłaciło słońko  
Za wiosnę, za kwiecie,  
Za chlebuś powszedni,  
Dolę na tym świecie.  
Zapłaciło słońko,  
Zapłaciło złote;  
Idzie wiosna, idzie  
Ludziom na ochotę;  
Idzie wiosna, idzie,  
Idzie wiosna, dzwoni —  
Niby do kochanki,  
Świat się wdzięczy do niej.  
Śpiewają ptaszyny,  
Rosa pola myje...  
Niby do dziewczyny,  
Dziwnie serce bije.  
Zapomniało zimy,  
Rzuciło tęsknicę...  
Idzie wiosna, idzie,  
Ociera źrenice.



### M a j.

Niema ładniej w żadnym kraju,  
Jak w tej mojej wsi o maju,  
    Jak w tej mojej wsi!

Kiedy słońko przejdzie niebem,  
Srebrna rosa świeci chlebem,  
Kiej się sadek stroi w wieńce,  
Ponad strugą «kwną» kaczeńce,  
    Pod oknami bzy...  
Niema ładniej w żadnym kraju,  
    Jak w tej mojej wsi!

Niema milej w żadnej stronie,  
Jako u nas na zagonie,  
    Kiedy przyjdzie maj!  
Gdy zapachnie ruń zielona,  
Gdy się w żytku schowa wrona,  
Gdy kukulka kuknie w borze,  
Grają «ziabki» na jeziorze,  
    Gdy zaszumi gaj...  
Niema milej w żadnej stronie,  
Jako u nas na zagonie,  
    Kiej już zejdzie maj!

Niema ładniej w innych światach,  
Jako u nas w niskich chatach  
    O majowych dniach...  
Gdy to izby wybielono,  
Tatarakiem przystrojono,  
Gdy się grzędy mieniają tęczą,  
Kiej już pszczoły rojem brzęczą,  
    Słowik drze się w krzakach...  
Niema ładniej w innych światach,  
Jak w tych naszych niskich chatach  
    O majowych dniach!



Niema nigdzie milej duszy,  
Jak kiej piersi maj poruszy  
    Przy dziewczynie swej!  
Kiej wieczorkiem, srebrną rosą,  
O księżycu wyjdzie boso,  
Kiej rozsypie splot warkoczy,  
Gdy ci miodem spojrzy w oczy...  
    Nigdzie sercu lżej!  
Niema nigdzie milej duszy,  
Jak kiej piersią maj poruszy  
    Przy dziewczynie swej!

Niema nigdzie takich świątek  
Wśród królewiał czy paniątek,  
    Jako w naszej wsi!  
Gdy maj stanie nad figurą,  
Gdy oblegną ludzie chmurą,  
Kiedy nasza pieśń przeleci:  
«Błogosławże Twoje dzieci,  
    Panienczko Ty!»  
Niema nigdzie takich świątek  
Wśród królewiał czy paniątek,  
Jako w naszej wsi o maju,  
    Jako w naszej wsi!

---

N a „P a l m o w ą.”

Zobaczyłem dziś palmę wioskową,  
Z mazowieckiej uszczkniętą równiny!

.....  
Co zamarło, odżyło na nowo!

.....  
Zobaczyłem w niedzielę Palmową—  
Zobaczyłem gałązkę wierzby!

.....  
W mojej wiosce w tę niedzielę  
Grają wierzby na wesele!  
Grają wierzby wedle stoku!  
Bo to święto raz do roku!  
Kto żyw jeno, komu wola—  
    Do kościelnych bram!  
Tylko człowiek... Dolaż! dola!  
    Tylko człowiek sam!

W mojej wiosce na «Palmową»  
Sygnaturka trzęsie głową!  
Płyną dzwony! pieśni śliczne  
Ponad bory okoliczne!  
Luda—rzekłbyś—snopia z pola!  
    I przy kramie kram!

Tylko człowiek... Dolaż! dola!  
Tylko człowiek sam!

W mojej wiosce o tej porze  
Może orzą... sieją może,  
Może sieją... może sadzą...  
Może pszczoły w ulach kadzą,  
Albo z bydłem w *zastodola*...  
Znam ci ja to, znam!  
Tylko człowiek... Dolaż! dola!  
Tylko człowiek sam!

W mojej wiosce... w mojej! w mojej!  
Pewnie bociek w gnieździe stoi..  
Pewnie chłopcy z fujarkami  
Wedle studni z dziewczętami...  
Stach... Maryśka... Grześ... Margola...  
Kiej obrazki z ram!  
Tylko człowiek... Dolaż! dola!  
Tylko człowiek sam!

.....  
Zobaczyłem dziś palmę wioskową,  
Z mazowieckiej uszczkniętą równiny!...

.....  
Co zamarło... odżyło na nowo!  
.....

Zobaczyłem w niedzielę Palmową,  
Zobaczyłem... gałązkę wierzby!

## Z w i o s n ą...

He... he! Kuba już w koszuli...  
He... he! Jagoś bosy!  
Nowa «sierstka» na «łysuli»—  
A po ziemi, po matuli  
Słonko stąpa rosą!

Stąpa górką, chodzi dołem  
Poprzez pola, lany!  
A na polu poza siołem  
Pług za pługiem świeci kołem,  
Niby pas kowany!

Niby pasik z kółeczkami  
Błyskają lemieszce!  
A za słonkiem, za pługami  
Dzwoni brona zagonami,  
Skibny warkocz czesze!

He... he! Zieleń na wygonie!  
Na wierzbinie «kotki!»  
Zapachniało kwieciem błonie,  
Zaśpiewały wodne tonie,  
Zagrały opłotki!

Grają «ziaby» nad jeziorem,  
Szczyglik w krzaku drze się!  
Płyną echa rozhoworem...  
I kukulka woła borem!  
Może szczęście niesie!

Raz... dwa... cztery... «mendeł» cały!  
Danać! moja dana!  
I fujarki się ozwały...  
He... he! Znam ją! «Konik biały!  
Dziewczyna kochana!»

He... he! Znam ją... «Warkocz płowy...  
Konik nóżką grzebie...»  
Graj, kukulko, graj z dębrowy!  
Choćby dzisiaj jam gotowy  
O proszonym chlebie!

Choćby przyszło w chłodzie, głodzie,  
W biedzie, poniewierce...  
Byle przy niej, przy jagodzie...  
Niechby... niechby o zachodzie  
Odetchnęło serce!

Niechby wspomniał człek leciwy...  
Danać! moja dana!  
Srebrne rosy... zielne niwy...  
He... he! Wiosna! konik siwy!  
Dziewczyna kochana!

\*

**M a j.**

Stoi sosna z «mętalikiem»,  
Kwiecia, maju w bród!  
Wejrzał miesiąc nad ponikiem...

Przed sosenką z obrazikiem  
Kłęka ciżbą lud  
Wierzący,  
Śpiewający lud...

Leci święta pieśń wspaniale  
Jasną nocką w las...  
Naści, Matuś, te korale,  
Ku ozdobie Twojej i chwale;  
Nie opuszczaj nas,  
Serdeczna!  
Nie opuszczaj nas!

A wstaw-że się, Panno Święta,  
Przed Synaczka tron;  
Niechaj o nas rad pamięta,  
Niech obróci Swe oczęta  
Do tutejszych stron,  
Padolów,  
Do tutejszych stron!

A świeć-że nam, Gwiazdo morza,  
Przed Dzieciątkiem Swem;  
Niech nas wesprze łaska Boża,  
Niech nam świta jasna zorza,  
Świtek wstaje dniem  
Słonecznym,  
Roztęczonym dniem!

Witaj, Święta, Wniebowzięta,  
Nad tym szmatkiem pół...



---

Śpiewają chaty, biały dwór...  
Ponowa polem prószy...  
Choinka... kolędowy wtór...  
Kościołek w leśnej głuszy.

Choinka... kolędowy wtór...  
Okiścią szemrzą drzewa,  
W kościelnych progach żywy sznur  
Chorałem pieśń rozlewa...  
Wtóruje ludziom stary bór,  
Zieloną pierś rozdyma...  
Choinka... kolędowy wtór...  
Tlum... gwiazdy... pieśni... zima...

---



## J a ś.

Był ci we wsi naszej Jaś,  
Znajdka wedle płota...  
Musiał ludziom bydłę paś(ć)—  
Zwyczajnie sierota!  
Ale za to śpiwoł, groł,  
Kiejbyś rosą, łzami sioł...  
Zwyczajnie sierota!

Kiej z gadziną w pole sed(ł),  
To az się rozligo...  
Przytupuje, śpiwo het,  
A chabiną śmigo;  
Ale jak nie widzi nik(t),  
To ci czasem buchnie w ryk,  
Ze az się rozligo!

Jednej nocy wcześni(ej) wstoł  
I... jak kamień w wodę,  
Bo się pono bicio boł,  
Bydłem zrobił škodę...  
Sukali go tu i «haw,»  
Chodził sołtys ponad staw...  
Nikiej kamień w wodę.

Upłynęło siła lat,  
Zapomnieli Janka...  
«Ano przepod, posed w świat»—  
Taka była zganka...  
«Nic wart było, przepod gdzieś!»—  
Powtarzała cała wieś...  
Zapomnieli Janka.

Aż ci jakoś w żniwny c(z)as  
Ktosi do wsi jedzie...  
Rozglądo się raz po raz,  
Kiej po własnej biedzie...  
Gadu... gadu... ludzie w mig;  
Nie zgaduje, ktoby, nik(t),  
A tu do wsi jedzie.

• Ale skoro z bryki zsed(ł),  
Jak ryknął przy płocie...  
Jaki taki zbylił wnet  
O Janku sierocie...  
Bo choć tero niby pon,  
Przy zegarku, surdut w ston...  
Tak ryczoł przy płocie.

Przy tym płotku z onych dni,  
Skąd go wzięli ludzie,  
Ronił, ronił gorzkie łzy,  
Bił w pierś, że nie pó(j)dzie...  
Bo choć w chlebie w «potyk» żył,  
Za tym płotkiem ciągiem cnił,  
Skąd go wzięli ludzie.

Zacął z ludźmi gwarzyć w łąkach  
O tej dawnej doli,  
Kiej to było pasół w krzaczach,  
Śpiwywał dowoli.  
I choć przy nim pełny trzos,  
Chwalił sobie dawny los  
Za sieroczej doli!

Powiadali z razu: Zaś  
Tak se jeno gada...  
Lecz jak we wsi osiadł Jaś,  
Przejrzała gromada,  
Że, kto zrodzon przy tych krzaczach,  
To je kocha w szczęściu, łąkach...  
Że Jaś prawdę gada.



### Moja Lore-Ley.

Moja Lore-Ley nie z modrych wód,  
Nie z reńskiej fali rodem;  
Napróžno za nią zgłębiać bród,  
Daremnie pruć niewodem.  
Bezpłonnej dla niej w nurty skok,  
Wycieczka do topieli—  
Kąpie się bowiem raz na rok,  
A myje przy niedzieli.

Mojej Lore-Ley nie szukać tam,  
Gdzie mgła owiewa góry,

Gdzie błyszczy słońca złoty chram,  
Gdzie kłębem płyną chmury.  
Nieznany jej skalisty szczyt,  
Ni przepaść, nie, zdradziecka—  
Latem na przyźbie pędzi byt,  
A zimą u przypiecka.

Moja Lore-Ley ma złotą skroń,  
Lecz rzadko warkocz splata;  
Czasem «tłustego» weźmie w dłoń  
I zwykle boso lata.  
Woli przy studni z Bartkiem stać,  
Niż łodzie i żeglarzy;  
Kijanką umie nieźle prac  
I jadła w mig nawarzy.

Moja Lore-Ley w świąteczny czas  
Lub w odpust, Boże miły!  
Ujmie się w boki, przegnje w pas  
I drze się, co ma siły.  
Moc różnych śpiewek zna ci, zna,  
Wie, jaką, wie i komu;  
Czasem jej Bartek smykiem gra,  
Gdy matki niema w domu.

Moja Lore-Ley do chłopców w skok,  
Żadnego nie utopi;  
Czasami jeno szturchnie w bok,  
Warząchwią przez grzbiet skropi.  
Czasami z pieca na łeb pchnie,  
Gdy brał się do jagody,—

Bo moja Lore-Ley—Kaśka «se,»  
Nie żadna nimfa z wody.

\*

### Stara karczma.

Stara karczma u rozstajnych dróg,  
Niby żebrak po «proszonem,» wzdycha...  
Drzwi zawarte, w ziemię zapadł próg...  
Stara karczma u krzyżowych dróg,  
Gdy miesięczny wzejdzie nocką róg,  
Dawne czasy rozpomina z cicha...

. . . . .  
W starej karczmie, gdy zapieje kur,  
Powiadają ludzie: dziwy,  
Idą tańce... idą śpiewy...  
Jakby pański zjechał dwór,  
Jakby szlachta na popasie,  
Gra kapela przy szynkwasio...  
Grzmią hołupce w obertasio,  
Aż z podłogi leci wiór;  
Idzie kołem «odbijany,»  
Że rozlega bliźki bór;  
Świecą próchnem stare ściany;  
Jakieś śpiewy, jakieś tany,  
Jakby pański zjechał dwór...

W starej karczmie, gdy zapieje kur,  
Powiadają ludzie: dziwy,

Jakieś tańce, jakieś śpiewy...  
Weselisko... drużek chór...  
Czterech grajków przy szynkwasio—  
Ten na skrzypkach, ów na basie,  
Jeno kółka brzęczą w pasie,  
Jeno miga czapka z piór;  
Z karczmy huka, z karczmy bucha,  
Aż rozlega blizki bór;  
Czterech grajków tnie od ucha,  
Hula «młody» i «młoducha,»  
Hula družbów, drużek chór.

. . . . .  
Stara karczma, gdzie «rozstajny krzyż,»  
Niby żebrak po «proszonem,» biada...  
Drzwi zabite kołem wzdłuż i wszércz...  
Na głowinie zdartej strzechy jéz...  
Stara karczma, gdzie rozstajny krzyż,  
Coraz głębiej w ziemię się zapada...

---

## Przed progiem wielkiego poety.

*Maryi Konopnickiej w naj-  
wyższym hołdzie i uwielbieniu  
prósta czą tę spiewkę składam.*

Była sobie gdzieś  
    Zapomniana, cicha wieś,  
Wygrodzona opłotkami,  
Z chatynami-sierotkami,  
Z mogilnikiem a żórawiem,  
W sukmaninie, w czapce z «pawiem»—  
    Była sobie gdzieś  
    Omijana wieś!

Stały siła lat  
    Pochylone zręby chat...  
Chyba jedna Przenajświętsza  
Zaglądała do ich wnętrza,  
Chyba obraz «Częstochowskiéj»  
Widział dołę, liczył troski...  
    Nikt przez siła lat  
    Nie nawiedził chat.

Aż tu świtkiem kie(j)ś  
    Jakaś zorza budzi wieś,

W chatach staje dobra pani,  
Złote szatki świecą na niej,  
W ręku trzyma złote sitko  
I pieśń sieje, niby żytko—  
Taką rzewną pieś(ń),  
Aż rozlega wieś.

By na jaki cud,  
Zbieżał ciżbą ze wsi lud,  
Zaroily się opłotki  
Od tej pieśni, od tej słodkiej,  
Przyleciały niskie chaty  
Pozłocistej dotknąć szaty—  
Zleciał, jak na cud,  
Omijany lud.

Hej! poznała wieś,  
Ze ta rzewna, wielka pieś(ń)  
Taka swoja, jak paciérze,  
Jak to słońko, jak te krzyże,  
Jak ten zagon, czarna rola,  
Jak powszednia, chłopska dola!  
Rozpoznała wieś  
Swoją wielką pieś(ń)!

Trącił kuma kum...  
Ryknął płaczem ludu tłum!  
Gospodyni czy najmitka  
Przyklęknęły wedle sitka  
I łowiły pieśń, by ziarno,  
Prostą duszą, piersią czarną...



U swych marzeń, dum  
Przyklął ludu tłum.

I dziś przez tę pieś(ń)  
Omijana wieś,  
Gdy nałoży czapkę z «pawiem,»  
A zasiądzie pod żórawiem,  
To czy zmrokiem, czy zaranią,  
Przypomina dobrą panią  
I tę wielką pieś(ń),  
Naszą dolę—wieś!



### S e c e s y j a

Czasem baba chłopa nagnie...

.....  
Zapachniało ano Jagnie,  
Niby ślubnej mej kobięcie,  
Nowomodne jakieś życie  
I zaczęła bezskurcyo  
Robić doma secesyjo.  
Rozczesala łeb, by strzechę,  
Na dwie strony, z każdej wiechę  
Opuściła hen za uszy,  
Niby okiść, kiej śnieg prószy,  
I dopiero do mnie z pyskiem:  
Czy jej dobrze z tem strzeszyskiem?

— A no, uńdzie!—rzekłem na to—  
Bądź se, kiedy chcesz, kudłatą.—  
Ale babie mało było—  
Wszycko doma się zmierziło.  
Miała spódnic trzy czerwonych,  
Kilka koszul obrębionych,  
Przyodziewku pełno w skrzyni—  
Jak zwyczajnie gospodyni...  
Wszycko za nic. Dla tej mody  
Uprzedła z drobiu, trzody,  
Pojechała wej do Płońska  
I przebiera się z japońska.  
Jakem uźrał... A niechże cię!  
Żółte kwiatki na gorsecie,  
Żółte kwiatki na spódnicy...  
Nikiej rynka jajecznicy.  
Alem ścierpiał... choć złość brała,  
Bo mi zaraz gęby dała  
I za one secesyje  
Jęła wieszać się na szyję.  
A no, niechta!—pomyślałem,  
No i spokój biciu dałem.  
Ale babie mało tego...  
Wracam z pola dnia drugiego,  
Patrzę w kątek wedle ściany,  
Gdzie był obraz poświęcany,  
A tam stoi coś z kamienia,  
Jak Bóg stworzył, przez odzienia...  
Pytam:—«Co, u paralusza?»  
Jagna rzecze:—«Naga dusza!»

I zaczyna bezskurcyjo  
Znów wyjeżdżać z secesyjo...  
Już mi tego było prawie...  
Jak nie lunę, jak poprawię,  
Jak dobierę się do strzechy...  
Tak wytrzęsem z baby grzechy.  
Jak nie schwycę, jak poruszę,  
Wybiłem jej nagą duszę.  
Skończyła się secesyja;  
Dziś, jak zagram, tak wywija...  
Bo, wierzajcie mi, narody:  
Kij najlepszy na te mody.



### Warszawianki.

Że to z rodu człek ciekawy,  
Wybrałem się do Warszawy,  
Bo, choć miła ojców chata,  
Nie zawadzi użyć świata.

Wziąłem strój od święta,  
Zaprząłem szkapięta,  
Nie myślący wiele,  
Grzmię, kiej na wesele.

Nałożyłem czapkę z ucha,  
Jadę... śmigam... krzykam: huha!  
Jadę... krzykam... pośpiewuję...  
Już się z góry oblizuję

Na «warszawskie śpasy,»  
Boć cłek tego lasy,—  
Choć kobieta doma,  
Inne—rzecz łakoma.

Przyjechałem nad wieczorkiem...  
Patrzę... gdzie mój obrok z workiem?  
Patrzę... szukam po próżnicy...  
Jeno «śnurek» u «kłonicy»—  
Urwał się przez drogę,  
Odnaleźć nie mogę...  
Cóż ja biedny pocznę?  
Szkapy nieobroczone...

Przystanąłem z biedą moją—  
Szkapy zgrzane, głodne stoją;  
Myślę, myślę... aż żal ściska,  
Coby im tu dać do pyska...  
Nagle... «wprzek» furmanki  
Idą «Warszawianki;»  
Kuźda przyodziana,  
Nikiej kopka siana.

Z dołu, z góry wszystkie szaty  
W jakieś lilie, róże, kwiaty,  
A najgorzej kapelusze...  
Pęć warzywa—dałbyś duszę!  
Jaką spożyć stronę:  
Czerwono, zielono;  
Aż się moje szkapy  
Jęły pięć na łapy.

Głodne były, jak się rzekło,  
Więc za paszą choćby w piekło!  
Nim dobiegłem do wasążka,  
U jednego w pysku wstążka,  
    Drugi ściąga wianek  
    Z głowy Warsiawianek;  
    Myślały, co łąka—  
    Zjadły do kabłąka.

Com ja użył, co ja miałem!  
Tydzień w kozie przesiedziałem...  
Jeszcze doma cierpieć muszę  
Za te chwasty, kapelusze—  
    Bo «moja» co kroku  
    Zgrzyta o obroku;  
    Co użry kasztanki:  
    — Naści! Warsiawianki.

---

W dniu Imienin autora „Placówki.”

Co ja biedny na wiązanie,  
Cóż Ci mogę dać?  
Wiszą skrzypki «wej» na ścianie...  
Chyba zacznę, drogi Panie,  
Po swojemu grać—u proga,  
Jako umiem grać.

Grajcie, skrzypki, jak umiécie,  
Byle na swój ton—  
O tych gwiazdkach na błękiecie,  
O tem słońku przy rozświecie,  
Na kochanie, plon—Mu grajcie,  
Na kochanie, plon!

Dudu... dudud... od lewicy,  
Od tych niskich chat!  
Niech zadzwoni po skrzypicy,  
Niech zaświeci u źrenicy  
Ten rodzony świat—jedyny,  
Ten rodzony świat.

Dudu... dudud... wszystkie struny!  
Skrzypi polem pług,

Kładnie skibą przez zaguny...

«Niechże będzie pochwaluny!»

Dospomagaj Bóg—na roli,

Dospomagaj Bóg!

«Szczęść wam, Boże!» «Na wiek wieku!»

«Co będziecie siać?»

Zdrowe ziarno, mój człowieku,

By o słocie, czy o spieku,

Mogło w sercu trwać—a krzepić,

Mogło w sercu trwać.

Oj, wyrośnie w kłos strzelisty,

Gdy nadejdzie czas,

Bo posiane w roli czystej,

Według słów Ewangelisty,

Co to kazał wraz miłować,

Wszyckich spolem, wraz!

Boć upadło nie na głuszy,

A do bratnich łon...

Dudu, skrzypki, choć łza prószy,

Grać od ucha, grać od duszy,

Na kochanie, plon—dla siewcy,

Na kochanie, plon!

KONIEC.

## Spis rzeczy.

---

	<i>Str.</i>
Wstęp. * * * (Powracam do was...) . . . . .	5
Chłop se jestem... . . . . .	7
Cztery struny skrzypki mają... . . . .	8
Z Nowym Rokiem . . . . .	10
Czem mam zacząć?... . . . .	11
Gdybym tak mógł... . . . .	13
Gdyby mi Bóg doł... . . . .	15
Klekce bociek na stodole... . . . .	17
Mazur. (Rozśpiewała się...) . . . . .	19
Czasem w piersiach... . . . .	21
Mazurek. (Nie broń-że mi się...) . . . . .	24
Kujawiak. (Nie ostawię przez niczego...) . . . . .	25
Rach-ciach! ciach-ciach! (W Zapusty.) . . . . .	28
” ” (W Popielec.) . . . . .	28
Pojechałem do Łowica... . . . .	30
Zebyś mi ty, Kuba... . . . .	32
Inakszego, skrzypki, grajcie... . . . .	35
Na inną nutę, skrzypko, graj... . . . .	37
Zebyście wy, moje skrzypki... . . . .	38
Do Ojcowa . . . . .	41
Hej, żeby tak... . . . .	43



---

	<i>Str.</i>
Wiosenka. . . . .	44
Maj. (Niema ładniej w żadnym kraju...).	46
Na «Palmową.» . . . .	49
Z wiosną . . . . .	51
Maj. (Stoi sosna z «mętalikiem...»)	52
Na Gody . . . . .	54
Jaś . . . . .	56
Moja Lore-Ley. . . . .	58
Stara karczma . . . . .	60
Przed progiem wielkiego poety . . . .	62
Secesyja . . . . .	64
Warszawianki . . . . .	66
W dniu Imienin autora «Placówki.» . .	69

---

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA W KIELCACH  
BIBLIOTEKA

113582

Biblioteka WSP Kielce



0151891